Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 19 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 30 — Kraków, Sobota dnia 30 Stycznia 1904. — Rok XII.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów celem uniknięcia przerwy dziennika, o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za miesiąc Luty 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Mały garnizon", obraz z życia wojskowego w Niemczech, napisał porucznik Bilse; powieść **„Sonia"** przez Odrowąża; **„Skrzynka z ametystu"**.

Werytusa **„Potomek Wallensteina"**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu" 60 hal..

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu" ukończoną powieść: Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze"** 60 hal.

U Husseina Hilmiego-baszy.

Ajenci cywilni Austro-Węgier i Rosji w Saloniki. — Rozmowa korespondenta „Fremdenblattu" z Husseinem Hilmi-baszą. — Wykonanie reform z lutego 1903 r. — Rozpoczęcie reform z jesieni 1903. — Reformy i powstanie. — Basza dyplomata

(*Mm.*) Ajenci cywilni Austro-Węgier i Rosji bawią już w Saloniki. W ślad za hofratem Müllerem i konsulem rosyjskim Demerikiem wysłała redakcja gazety wiedeńskiej „Fremdenblatt" do Saloniki korespondenta, by tenże zdawał publicznie sprawę z postępów, jakie robią reformy w wilajetach macedońskich.

Ow korespondent zaczął działalność od złożenia wizyty Husseinowi Hilmiemu-baszy, jeneralnemu inspektorowi reform w wilajetach Macedońskich.

Hilmi-basza należy do najbardziej znamiennych dygnitarzy tureckich doby dzisiejszej. Twarz bardzo inteligentna, uduchowiona. W tej twarzy i w tym człowieku grają nerwy. Pracuje niesłychanie, bajecznie szybko. Wąskimi, długimi palcami bierze błyskawicznie akt po akcie. Chwila, a dokument, zaopatrzony w notę na marginesie, spada na ziemię. Od czasu do czasu basza dzwoni. Wchodzi woźny, by papiery podnieść i wręczyć w kancelarji, którą kieruje Halil-bej, wytrawny sekretarz baszy, towarzysz jego działalności politycznej jeszcze w Arabji.

— Program reform — oświadczył Hilmi-basza dziennikarzowi wiedeńskiemu — z lutego 1903 roku jest już wykonanym całkowicie, nawet w drobnostkach. Wcielenia Chrześcijan do żandarmerji dokonano z wyjątkiem niektórych miejscowości wilajetu Salonickiego. Przekształcono też korpus strażników polowych. Zrekrutowano 2000 nowych, posiadających kwalifikacje, żądane przez program lutowy. Dla żandarmerji wybraliśmy możliwie pewnych ludzi. Co prawda, zbyt szczegółowe informacje o każdym kandydacie trudno było zbierać.

Teraz bowiem gazety zaczęłyby narzekać iż robimy chrześcjanom trudności przy wstępowaniu do żandarmerji. Konsulom w Monastyrze już złożyłem dowody przeprowadzenia reform ludowych z prośbą, by mi zwrócili uwagę, gdyby choćby tylko jeden punkt nie znalazł uwzględnienia. Ten sam materjał przedkładam teraz ocenie agentów cywilnych.

Co się tyczy reform ułożonych w Mürzsteg, ciągnął po chwili Hilmi-basza — to część jest już przeprowadzona albo rozpoczęta. Wznieśliśmy przeszło 1200 spalonych budynków. Tysiącom osób wypłacamy codziennie zapomogę pieniężną. Baszybużuków odesłaliśmy do domu, ukarawszy surowo tych, którzy się dopuścili wykroczeń. Cofnęliśmy także wojska nieregularne.

Zarzucano nam — dodał zaraz Hilmi basza — że tylko pozornie przystaliśmy na reformy, projektowane w Mürzsteg. Naprawdę nie mamy zamiaru ich wykonać. Błędny to zarzut. Chcemy przeprowadzić reformy. Lecz nie z miłości dla komitetów bułgarskich. Tym bowiem naprawdę nie zależy na reformach. Nasz własny interes, interes Turcji i Macedonji skłania nas do przeprowadzenia reform. Wyjdą one na korzyść chrześcijan i muzułmanów. Nie chcemy się zabić, chcemy żyć, i to żyć w zgodzie. Generał włoski i oficerowie obcy przybędę, by zreorganizować żandarmerję. W tej dziedzinie wiele zrobiono, lecz czego będzie potrzebą, to się zrobi, i to tak szybko, iż Europa się zdziwi. Rozumiemy nasze interesy i potrafimy ich dopilnować. Powtarzam panu, że wprowadzimy w podziw wszystkich naszym pośpiechem. Cieszę się z przybycia agentów cywilnych! Będą to wiarogodni świadkowie naszej pracy.

Potrącił też Hilmi-basza przedmiot tak drażliwy, jak powstanie bułgarskie.

— Wspominałem — mówił — że komitety macedońskie nie życzą sobie reform. Spokój w kraju nie zależy niestety od samych reform. Nie wiem, bo nie mogę wiedzieć, co przyniesie wiosna. Ale wiem, co mówią o tem chłopi bułgarscy w Macedonji: „Patrzcie, jesteśmy zrujnowani, biedni. Komitetowcy przyszli i powiedzieli nam, byśmy na dwa, trzy tygodnie poszli w góry, a Turek będzie musiał opuścić kraj. Poszliśmy! Tymczasem Turek jest ciągle tutaj, a domy nasze spalone, zboże zniszczone. Oszukano nas". Tak, proszę pana, mówią chłopi i mówią trafnie. Wiem to z dokumentów, znalezionych u powstańców. Ludność w Macedonji zmądrzała. Smutne doświadczenie było jej nauczycielem. Jeżeli agitatorzy przyjdą w tym roku, chłopi będą może roztropniejsi, niżeli w roku ubiegłym. Ukaraliśmy za rozboje i okrucieństwa około 800 oficerów i żołnierzy. Bułgarów zaś w każdym z trzech wilajetów nie skazaliśmy i nie ukaraliśmy więcej, niż 400—500.

— Jego Cesarska Mość Sułtan — zakończył patetycznie Hilmi-pasza — życzy sobie silnej i spokojnej Macedonji. Przeprowadzimy reformy, i to przeprowadzimy bardzo szybko. Agenci cywilni będą nas kontrolowali i będą naszymi świadkami.

Tyle pan inspektor generalny. Nie wiem, czy słyszał on cokolwiek o Tallegrandzie, to pewna przecież, iż na równo z nim hołduje zasadzie: Słowa służą do ukrywania myśli.

W cytadeli.

IV.

Po tygodniu pobytu mego w cytadeli zawezwano mnie przed sąd, złożony z rotmistrza żandarmskiego, prokuratora i sędziego.

Proszono grzecznie siedzieć i przypijając herbatę i paląc papierosy, grzecznie spisano protokół. Rosjanie są bardzo grzeczni. Łaskawie wypytywali się w formie pogawędki towarzyskiej o szczegóły z mojej przeszłości i ciekawie słuchali poglądów moich politycznych.

Nie chcieli tylko wierzyć w życzliwość moją dla Rosji.

Gdy zniknie pamięć wszystkich innych carów-zdobywców, zostanie nietkniętą pamięć obecnie panującego Mikołaja II. dla jego kulturalnych usiłowań w postaci kuratorji trzeźwości.— Przejęta podziwem dla tych usiłowań carskich, „Iskra" również sobie wzięła za zadanie walkę z pijaństwem. Pozatem „Iskra walczy z ciemnotą i zastąpić pragnie ludowi polskiemu, zwłaszcza w zaborze pruskim naukę polską, którą ze szkół pruskich usunięto.

A jakże pogodzić, pytano, życzliwość dla Rosji z artykułami w guście: „detronizacja cara", „mordowanie ludu polskiego w Krożach" itp.

To są fakty historyczne, a ja prawdy uczyć muszę, odparłem; nie sądzę, by można przysługę oddać Rosji, tając jej łajdactwa. Rosja chyba dosyć silna, by wybryki, nadużycia pojedyńczych satrapów przykrócić, bo nie sądzę, iżby takie napaści na lud bezbronny, jak w Krożach itp. działy się z wiedzą i wolą władzy najwyższej.

Jakoś racje trafiać musiały do przekonania moich sędziów, bo po krótkiej naradzie w mojej obecności, postanowili wypuścić mnie na wolność za złożeniem kaucji 200 rbl.

Dopiero później przekonać się miałem, co to znaczy ta ruska „wolność" i jakie to jest poręczenie moskiewskie i co wogóle warta prawdomówność Moskali.

Ponieważ gotówki przy sobie nie miałem upewniano mnie uroczyście i wielokrotnie, że gotówki nie potrzeba, że wystarczy poręczenie kogoś z poddanych rosyjskich w postaci podpisu, że to uczynić może lada kto, byle miał poświadczenie gminy, że majątkowo do wysokości 200 rbl. jest odpowiedzialny.

Wszystko to okazało się nieprawdą.

Rozpisałem listy do krewnych i znajomych, będąc przekonany, że nazajutrz odwrotną pocztą odbiorę odpowiedź, a z nią i upragnioną wolność. Mijały dnie, mijały tygodnie, mijały miesiące, a ja wciąż daremnie wyglądałem odpowiedzi na listy i na załatwienie sprawy.

Listy moje z cytadeli przechodząc przez cenzurę żandarmską potrzebowały 11 dni czasu, by się dostać na drugą ulicę Warszawy i tyleż dni potrzebował list z odpowiedzią do mnie wysłany. Bywało, że i przeszło dwa tygodnie listy przetrzymywano, listy, od których wolność człowieka zależała; odbierałem je do przeczytania, nie w posiadanie, pozamazywane farbą, poplamione pieczęciami, wtenczas, gdy rzecz o którą się rozchodziło, już dawno minęła.

Przyszła siostra, zrozpaczona, że nic uczynić dla mnie nie może, bo tygodniami całymi lata z jednego urzędu do drugiego, a wszędzie ją zbywają nie przyjmując wymaganego na wstępie poręczenia, a tylko żądając gotówki, której tak nagle zebrać nie może.

Nie starczyły usiłowania siostry, szwagra, matki i przyjaciół, musiano sprowadzić żonę z Prus. Rzuciła dom i 5-ro drobnej dziatwy, zamknęła księgarnię i przyjechała natychmiast. Kobieta rozumna i energiczna wypukała w kilka dni to, czego wszyscy inni dokonać nie mogli całemi miesiącami. Potargowała się i za czwartą część pierwotnie wymaganej sumy przyniosła mi wolność, a raczej tę osobliwą, specjalnie ruską swobodę, na której człowiek, jak pies na łańcuchu daremnie się rwie do swoich.

Jeszcze tego samego dnia, w którym zająłem swą celę, pod wieczór pukaniem próbowałem porozumieć się z mieszkańcami cel sąsiednich. Nie łatwe to zadanie. Sąsiad mój z lewej strony nie odzywał się zrazu wogóle; z prawej strony odpowiadał pukaniem tak obficie, a tak niecierpliwie, że do porozumienia się istotnego żadną miarą dojść nie mogłem. Z początku braknie wprawy i długo trzeba szukać w pamięci, nim się liczbę pojedyńczych liter i rządków z osobna wynajdzie. Nie szło to na żaden sposób. Nazajutrz dopiero dopomniałem się o kawałek mydła i z nim równocześnie zdobyłem pierwszy skrawek papieru. Oderwaną spinką od kamizelki rysować mogłem pierwsze znaki na papierze: alfabet numerowany. Ale i teraz z są-

siadem moim dogadać się nie było sposobu. Pukał jakimś innym, nieznanym mi alfabetem i niecierpliwił się gwałtownie, gdy mazaniem po ścianie dawałem znać, że go nie rozumiem i gdy bezustannie wracałem do abecadła, co do którego wprzód i nadewszystko porozumieć się trzeba.

Wypisałem alfabet na trzy różne sposoby, ale i to nie pomogło. Sąsiad mój pukał bezustannie swoje i stale się niecierpliwił, że mu nie odpowiadam tak, jak on sobie życzył.

Po opuszczeniu cytadeli, dopytywałem się u innych, t. zw. kajdaniarzy, czyli byłych więźniów politycznych i zesłańców, w jaki sposób się porozumiewać zdołali pukaniem. Jeden z doświadczeńszych powiadał, że za piecem swej celi znalazł wypisany alfabet; inny znów sztuki pukania uczył się z tradycji rodowej. Wynika stąd że ważną jest rzeczą znać alfabet pukany, że potrzebnem to jest dla wszystkich kandydatów do cytadeli, a takich jest bardzo wielu.

Nie wszyscy mieszkańcy X pawilonu dostali się tam dlatego, że wielkich „zbrodni“ antyrosyjskich się dopuszczali. (C. d. n.)

Joachim Sołtys.

Korespondencje.

BERLIN, 28 stycznia.

Podczas gdy w parlamencie niemieckim, kwestja polska była traktowana współrzędnie z innemi sprawami, to w sejmie pruskim w ostatnich dniach jest ona prawie wyłącznym przedmiotem obrad: to jest rzucania się z największą bezwzględnością i całą krzyżacką bezczelnością na Polaków. Taką była mowa ministra Hammersteina. Jemu też odpowiadał poseł Skarżyński, którego świetną mowę wypowiedzianą z głębokiem uczuciem i malującą dosadnie straszną krzywdę, jaka się Polakom z pod zaboru pruskiego dzieje, podajemy w wyjątkach.

Poseł Skarżyński mówił:

Tak jeszcze żaden minister nie przemawiał jak Hammerstein. Powiedział, że naszym obowiązkiem słuchać, a jego rzeczą rozkazywać. Słowa te są najlepszym środkiem agitacyjnym dla polskiej idei patrjotycznej, ale są one również dowodem strasznego lekceważenia prawa posłów, reprezentantów narodu i zupełnego braku poczucia parlamentarnego.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)

Takie występowanie ministra w ciele prawodawczym jest tylko wtedy możliwem, jeżeli w niem znajduje się większość, składająca się z ludzi, którzy się czują pokornymi poddanymi, a tylko mniejszość uważa się za niezależnych i wolnych obywateli.

(Dzwonek marszałka.)

Przez wszystkie mowy snują się 3 hasła, czy zwroty, albo frazesy — wolno je każdemu nazywać, jak mu się podoba, — które w walce przeciw Polakom ciągle i ciągle się powtarzają, a które mimo to nie są prawdziwemi.

Pierwszy z tych frazesów brzmi: wielkopolska agitacja, drugi: niebezpieczeństwo ze strony Polaków, trzeci: uciemiężanie niemczyzny na wschodnich kresach.

Wszystkie te trzy frazesy streszczają się w haśle: ukrzyżować, ukamienować Polaków.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Mości panowie! czy to nie jest zawstydzającem dla was i dla państwa pruskiego, że na progu 20 stulecia zajmujecie takie stanowisko wobec idei, którą my tu reprezentujemy, żeby bronić chrześcijańskiego przykazania obrony słabych, nieszczęśliwych, twardym losem dotkniętych przed siłą mocniejszego, za tem idei, zawierającej w sobie głęboką humanitarną prawdę?

Zdaje się, mości panowie, że nie macie nawet pojęcia o tem, jak głęboko religijną i etyczną i dla tego powszechną i wiecznie ludzką sprawę my tu reprezentujemy dla Polski, od stu lat, od czasu rozćwiartowania naszego narodu i wcielenia go do trzech różnych państw.

Wasze powodzenia i tryumfy w dziedzinie militaryzmu i międzynarodowej polityki sprawiły, że zdaje się wam, jakobyście jedyni w świecie mogli zajmować stanowisko panów, jak to wyraził wasz mąż stanu hr. Bülow. Jesteście zahypnotyzowani majestatem państwa, więc nie jesteście zdolni zrozumieć, że po za niem istnieje jeszcze majestat prawa, tak wobec jednostki jak wobec narodów. (Brawo! u Polaków).

Taki człowiek nie jest zdolen zrozumieć, że istnieje majestat ludu, narodowości, prawo danej narodowości do egzystencji, nie obok, nie naprzeciwko, ale gdy tak być musi, wbrew wszelkim państwom.

I to jest idea, która naród polski mimo jego rozćwiartowania po stuletniej niewoli i ciężkich ran, jakie poniósł, utrzymuje żywym i silnym. Dwadzieścia miljonów Polaków idea ta podtrzymuje.

Udajecie, że nie wiecie, a wiedzieć to chyba musicie, że narodem 20-to miljonowym nie można ani w całości, ani w jego częściach po prostu rządzić policyjnie, ani zadekretować jego śmierci; a dalej, że wasza polityka antypolska, która ma na celu zgermanizowanie, a więc wynarodowienie Polaków, jest walką brutalnej siły fizycznej przeciwko głęboko moralnej chrześcijańskiej i humanitarnej idei. (Bardzo słusznie! u Polaków).

Jak takie walki się kończą, kto zwykle wychodzi z nich jako zwycięzca, jeżeli pozostanie wiernym swej ideji i jej godnym, to powinniście tak dobrze wiedzieć, jak to my wiemy, po przykładach zwycięstwa ideji chrześcijańskiej nad rzymskiem cesarstwem, ideji katolickiej nad walką kulturną, ideji prawa obywatelskiego nad wszechwładzą państwa, ideji socjalnej nad egoistycznem panowaniem klas i t. d.

Świadomość narodową i patrjotyzm konfiskują Prusacy wyłącznie dla siebie. Odkąd poczuli swoją moc i potęgę, prowadzili i prowadzić będą politykę antypolską dopóty, dopóki Prusy takiemi będą jak to hr. Bülow powiedział w Izbie panów.

(Preussen in Deutschland, Deutschland in der Welt voran).

Oczywiście m. p., my tego zmienić nie możemy. „Wytrwaliśmy zwycięsko przez 100 lat, wytrwamy i nadal“. Że to nie jest nadrabianie miną, dowodem tego wasze statystyki ludnościowe i wyborcze. a potem jeszcze coś, czego niema w żadnej statystyce, to jest fakt, że narodowo polskie poczucie żywem jest nie tylko, jak to książę Bismark do końca życia fałszywie twierdził i wierzył, w szlachcie i w duchowieństwie, wogóle w inteligencji, ale że, skutkiem o pomstę niebios wołającego bezprawia, jakie popełniacie na naszym języku, na naszej religji, na naszem mieniu przez rugi. przez rządowe osiedlanie li tylko niemców kosztem naszej kieszeni, przez wyrugowanie i zupełne usunięcie naszego języka ze wszystkich szkół, a nawet z nauki religji, ba, przez przekręcanie i oszpecanie naszych własnych nazwisk familijnych, powtarzam, „skutkiem tego strasznego bezprawia i niezliczonych krzywd i skutkiem obrażania najgłębszych i najświętszych uczuć, każdy, nawet najprostszy robotnik, cały naród aż do szpiku kości w każdem drgnieniu nerwów dziś jest wzburzony i oburzony na traktowanie, na które niczem nie zasłużył i którego absolutnie niczem nie można sobie wytłomaczyć (Bardzo słusznie u Polaków).

To też dziś — zapewniam was uroczyście, niech stanie się co chce, cały naród nasz jest uzbrojony i idzie do walki w obronie swoich najświętszych dóbr, którą prowadzić będzie do końca. (Brawo u Polaków)

Jeżeli tej heroicznej walki narodowo-polskiej indywidualności w Prusach nie chcecie uznać i uszanować, tem gorzej dla was.

Jak powiedziałem w waszych mowach są zawsze 3 frazesy. Najpierw frazes o wielkpolskiej agitacji.

Jeżeli panowie przez to hasło zrozumiecie całą walkę ochronną naszej narodowości i wówczas jeszcze potępicie ją to przyznajemy: „tak, uprawiamy wielkopolską agitację, i uprawiać ją będziemy, dopokąd nam serce bije w piersi“.

Drugim frazesem jest niebezpieczeństwo polskie.

Frazes ten bywa jeszcze upstrzony rozmaitemi dodatkami jak: oderwanie polskich dzielnic

SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

16 **(Ciąg dalszy).**

Woronkow mieszkał na pierwszem piętrze, drewniane schody podzielone były na dwie kondygnacje; podniósłszy się na pierwszą i przy zakręcie na drugą, ujrzała żandarma stojącego przy drzwiach mieszkania Woronkowa. Dreszcz przebiegł jej ciało, lecz momentalnie zrozumiała całą grozę sytuacji i odczuła, że od jej przytomności wszystko zależy; cofać się byłoby absurdem, nie zawahała się ani na chwilę, a spostrzegłszy, że schody prowadzą dalej na drugie piętro, w jednej chwili postanowiła udać się wyżej. Opanowała siebie na tyle, że przechodziła koło żandarma na pozór zupełnie spokojnie, lecz ostatni zatrzymał ją słowami, wypowiedzianemi w ostrym tonie.

— Dokąd?

— Na drugie piętro — odpowiedziała.

— Po co?

— Na lekcje.

Odpowiedź ta, która niewiadomo skąd przyszła do głowy dziewczyni, musiała wypaść udatnie, bo żandarm widocznie zadowolony nią, zaprzestał dalszych zapytań. Wchodząc na drugie piętro myślała, co teraz ma począć. Znalazłszy się w sieni, ujrzała dwoje drzwi, a na jednych z nich blaszkę metalową z napisem: „Mikołaj Iwanow“; machinalnie podeszła do ostatnich i zadzwoniła. W chwili kiedy stała czekając na wpuszczenie ją do nieznanego mieszkania, ujrzała na zakręcie schodów głowę żandarma, który widocznie śledził dalsze jej kroki, lecz drzwi otworzyły się i Sonia weszła.

— Czy zastałam panią domu — zapytała niemłodą kobietę, wyglądającą na służącą.

— Ja jestem gospodynią — odrzekła zapytana wchodząc w głąb lokalu i wskazując Soni giestem, aby szła za nią. W pokoju za kuchnią przystanęła, obejmując ciekawym wzrokiem postać przybyłej, w poczciwych jednak jej oczach nie było odcienia nieufności.

— Co panienka sobie życzy, zapytała z prostotą.

— Mam do pani prośbę, zaczęła Sonia wolno, namyślając sie, co ma dalej mówić, lecz słowa jej nosiły jednocześnie cechę zażenowania i nieśmiałości; tak też widocznie przyjęła je gospodyni, wskazała młodej dziewczynie krzesło, sama usiadła i słuchała co jej dalej powie.

— Znalazłam się w Rybińsku sama, ciągnęła Sonia, chciałabym znaleść lekcje na utrzymanie własne, nie mam tu nikogo znajomego, mówiono mi, że pani dobra kobieta, więc przyszłam prosić, zechciej mi w tem dopomódz.

Staruszka spojrzała ze ździwieniem na mówiącą.

— Ja, skądże, własnych dzieci nie mam, dawne powymierały.

— Ale przez znajomych.

— Jakbym wiedziała, owszem, znajomości mam mało; ale kto panienka i zkąd do mnie trafiła.

Powiedziała własne swoje nazwisko, sądząc, że na wypadek możebnych komplikacyj będzie w stanie wylegitymować się paszportem, który zawsze w drodze miała przy sobie. Pomimo, że sytuacja wytwarzała się coraz drażliwsza, Sonia opanowała pierwsze skrupuły i kłamała dalej dość śmiało. Chodziło jej o zyskanie na czasie, aby zbyt prędkim powrotem nie zwrócić na siebie uwagi żandarma; rozpoczęła opowieść obszernie, otzymała w Petersburgu zamówienie listowne, wskutek inseratu, do objęcia posady nauczycielki domowej u państwa Malinia w Rybińsku, za przybyciem jednak dzisiaj okazało się, że przyszli jej chlebodawcy wyjechali na inne miejsce pobytu, nie uprzedziwszy jej o tem. — Znalazła się w położeniu przykrem, w obcem miejscu, bez funduszów, postanowiła poszukać lekcji, przebiedować tutaj jakiś czas, zanim zarobi na powrót do stolicy. W drodze pewna dama opowiadała jej o pani Iwanowej, jako o dobrej i wpływowej osobie, przyszła na los szczęścia prosić ją o pomoc w wynalezieniu lekcji. Może się omyliła, prosi w takim razie o wybaczenie.

— Zapewne, że to omyłka, moja panienko, odparła stara kobieta, Iwanowych w Rosji nie brakuje, my ludzie prości, bez stosunków, dzieci nie mamy. Obrażać się nie ma o co; owszem, gdybym wiedziała, dopomogłabym chętnie.

Dłużej nie można było przeciągać improwizowanej wizyty, Sonia przeprosiła jeszcze raz za omyłkę, poleciła się na wszelki wypadek pamięci nieznajomej i opuściła jej mieszkanie; przybrawszy najspokojniejszy możebnie wygląd, wolno zstępowała ze schodów, — a gdy zrównała się z pierwszem piętrem, nie spotkała żandarma na poprzedniem miejscu. Drzwi od mieszkania Woronkowa stały otworem, z wewnątrz dochodziły głosy kilku mówiących, Sonia przechodząc rzuciła okiem, wzrok jej uchwycił policję i żandarmów. Nie ulegało wątpliwości, że odbywała się tutaj rewizja, a dziewczyna tylko szczęśliwym trafem uchroniła się od niebezpieczeństwa.

Znalazłszy się na ulicy, Sonia odetchnęła swobodniej, przyśpieszając stopniowo kroku, oddalała się coraz bardziej od domu Piatkina. — Obecnie zajmowała ją myśl, jak należy postąpić z walizką, zawierającą zabronione wydawnictwa. Zgłosić się po odbiór takowej do sklepu położonego wprost mieszkania Woronkowa, przedstawiało nieco ryzyka, z drugiej zaś strony pozostawienie przesyłki na los szczęścia uważała za czyn nieszlachetny.

Nie ulega wątpliwości, że w razie nieodbioru, walizka po pewnym czasie zostanie otwartą i zawartośc takowej dostanie się w ręce władzy, która nieomieszka fakt ten odnieść do osoby mieszkającego obok Woronkowa, co bezwarunkowo wpłynie na pogorszenie jego sytuacji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

od Prus itp.! Hr. Bülow opisywał dopiero onegdaj wielkopolską agitację na Górnym Śląsku, jak to ona odważa się budować strategiczny most od Krakowa do Poznania i przeto zagraża zdobyczy wielkiego króla (Fryderyka II). Co to za wrażenie musiało wywrzeć na niemieckiego Michałka! Toż on musi już prawie słyszeć polskich kosynierów, stąpających w towarzystwie polskich armat w zwartym szeregu ciężkim krokiem po owym moście wzdłuż pruskiej granicy od Krakowa przez Opole, Poznań, Toruń, aż do Gdańska, a każdego, ktoby jeszcze zachował choć troszkę współczucia dla „mniejwartościowego" narodu polskiego musi oblecieć blady strach.

Czy hr. Bülow i wy, którzyście mowę jego oklaskiwali, wierzycie doprawdy w polskie niebezpieczeństwo?! (Głos na prawicy: tak jest!).

Górny Śląsk jest do dziś krainą polską — (Głos na prawicy: co, polską krainą?!) — jest krainą polską o tyle, że ludność jego jest polską. Tak ja to rozumiem, inaczej rozumieć tego nie mogę. Ludność Górnego Śląska, mówi językiem, który nazwano nie po naszej, lecz po waszej stronie, pogardliwie „wasserpolnisch": nie po naszej stronie, gdyż my bardzo dobrze wiemy, że tak zwany „wasserpolnisch" jest takim samym językiem polskim, jak nasz język, który na Górnym Śląsku w przeciągu kilkuset lat germanizacji został wprawdzie zepsutym; (głos na prawicy) tak, językowo zepsutym, który jednak mieści w sobie prawdziwe skarby odwiecznych polskich wyrazów, które przyswoić i kształcić dalej mieliśmy wszelki powód.

Hr. Bülow powiedział tutaj, że prawo zsiąg zaków do narodowości polskiej niema najmniejszej podstawy, gdyż nie opiera się na międzynarodowych prawno-państwowych traktatach. No, n. p. jaką wartość posiadają międzynarodowe traktaty, to odczuliśmy w Księstwie i w Prusach Zachodnich na własnej skórze. (Bardzo słusznie! u polaków).

Toż oświadczył nam ks. Bismarck wyraźnie, gdyśmy powoływali się na królewskie poręczenia przy okupacji Księstwa Poznańskiego i na traktaty wiedeńskie: że nie warte one szeląga i że można z nich kpić po prostu. No tyle my sami winni, że tak ślązakom jak i nam nie potrzeba królewskich słów ani strzępów papierów, aby się czuć polakami, czuć się niemi będziemy pomimo wszelkich środków dla wzmocnienia niemieckości w wschodnich dzielnicach, pomimo wszelkich funduszów dyspozycyjnych dla naczelnych prezesów, płynących z naszych kieszeni i pomimo jakichkolwiek innych środków.

A teraz jeszcze o owym trzecim frazesie: o niebezpieczeństwie na kresach wschodnich i o potrzebie wzmacniania niemczyzny.

To wzmacnianie niemczyzny nie jest przecież niczem innem, jak sofistyką; jednego ma się na myśli, a drugiego się bije. To jest prawdziwy stan rzeczy. (Bardzo słusznie! u Polaków).

Czyż wzmocnienie niemczyzny, tak jak wy je rozumiecie i za pomocą naszych kieszeni uprawiacie, nie jest jednobrzmiącem z eksterminacją (wyniszczeniem) narodowości polskiej i czyż można je rozumieć inaczej jak: „ote toi que je m'y mette" (wynoś się, abym mógł zająć twoje miejsce), więc jako hasło jakobinów przeniesione do reformy prawno państwowej i jakby na szyderstwo ubrane w formę prawną. Taką jest istota rzeczy. Wszystko, wszystko jest niczem innem jak czczym frazesem, któreby i dziecko rozpoznało, a każde polskie dziecko zna wartość takiego frazesu. Lecz frazesy takie są niesłychanie lekkomyślnemi (frivol), gdy chodzi o dolę lub niedolę 3 milj nów obywateli państwa, którzy mają świadomość wypełniania stale obowiązków swoich i powinności względem państwa, do którego z dopuszczenia Bożego zostali wcieleni, i z którym, dopokąd Bóg zechce, złączeni pozostaniemy. Niechże w tej walce Bóg sądzi nas i was, w tej walce, którą musimy staczać w obronie naszego bytu narodowego, do której wy nas zmuszacie, wy z waszem hasłem: „śmierć polskości!" — my z ufnością w Boga i z słowami na ustach: „Fortuna mutabilis, Deus mirabilis!" (Szczęście jest zmienne, Bóg czyni cuda). (Brawo! u Polaków).

PAPYŻ 26 stycznia.

Mała zguba, czyli okręt widmo. — Zwycięstwo nacjona'stów. — Jak będzie wyglądała armja cesarstwa Sahary. — Kobieta adwokatem.

Biedny minister Pelletan, po przegraniu procesu z towarzystwem omnibusowem, po awanturze z teatrzykiem, gdzie go ośmieszono wraz z małżonką, po tysiącu podróży i wesołych przygód, wpadł naraz w aferę, która mu dotkliwie przypomniała, jaką właściwie tekę dzierży w ministerstwie Combesa. Mianowicie zgubił okręt. Duży okręt wojenny „la Vienne". Krzyżownik ten wyjechał z Brestu na północ, celem odbycia ćwiczeń morskich. Minęło kilka dni, a okręt nie powracał. W ministerstwie marynarki zaczęto się niepokoić, zwłaszcza, że według zasięgniętych wiadomości, z żadnego z okrętów przebywających tę rutę, na której „la Vienne" mogłaby się znajdować, nie spostrzeżono francuskiego statku. Celem poszukiwania zguby wysłano z Brestu na północ krzyżownik „Le Guichen". Statek ten skieruje się w kierunku Islandji, istnieje bowiem przypuszczenie, że „la Vienne" nie mogąc oprzeć się wiatrom i burzy, uniesiona została w te okolice, gdzie niema żadnej drogi morskiej, przez co zupełny brak wiadomości o losach statku. Podobny wypadek zdarzył się już raz przed kilku laty, kiedy przez dwa tygodnie brakowało wieści o losach pewnego okrętu, który naraz niespodzianie zawinął w Tulonie. Druki krzyżownik wysłano na wody południowe. Dotąd niema żadnej wieści ani o zgubionym okręcie, ani o tych, które się udały na poszukiwania. Prasa notuje różne wieści, podniecając przez to jeszcze stan nerwowego oczekiwania, w jakim żyją rodziny załogi statków. Jeden okręt miano rzekomo widzieć gdzieś na brzegach Irlandji, drugi miał otrzymać jakieś wieści z kierunku wręcz przeciwnego. Wszystko okazuje się wreszcie kłamstwem.

Nacjonaliści cieszą się ze zwycięstwa, które nie bez słuszności, przypisują budzącemu się w ludzie uczuciu niezadowolenia z rządów Combesa, w szczególności jego porażce w sprawie ks. Delsora. Przy wyborze uzupełniającym w Remiremont (w Wogezach) wybrano ich kandydata Flayelle 9500 głosami, przeciw kandydatowi republikańskiemu Desbleumortiers. Okręg ten reprezentowany był dawniej przez Meline'a, później przez niedoszłego obecnie kandydata republikańskiego.

Umarł tu Emil Dechanel, profesor Sorbony, znany pisarz i uczony, ojciec Pawła Dechanela, b. prezydenta Izby deputowanych. Stary Dechanel miał 84 lat i burzliwą przeszłość. Napoleon III. odebrał mu katedrę i skazał na wygnanie. W roku 1859 otrzymał amnestję i powrócił do Paryża.

Z pism jego znane są: „Histoire de la conversation" (1857), „Les courtisanes grecques" (1859), „Le mal et le bien qu'on a dit des femmes" (1867), „Causeries de quinzaine", „Le peuple et la bourgeoisie" (1881), oraz zbiór mów i konferencyj literackich, ogłoszony w 5 tomach (1881 — 1888).

Stary talent był już prawie zapomniany, gdy nagle przed dwoma laty nazwisko jego obiegło cały Paryż, wskutek zamachu, jaki nań urządziła studentka rosyjska. Przyczyny zamachu są dotąd niewyjaśnione.

Dzienniki podają szczegóły o przyszłej gwardji cesarza Sahary, szczegóły udzielone przez jenerała-gubernatora Gourand. Pierwszy regiment składać się ma z dwóch batalionów, z których jeden ma mieć tylko amerykańskich oficerów i podoficerów kawalerji i to ze słynnych R ughriders prezydenta Roosevelta. Każdy z podoficerów może wedle zasług awansować na oficera. Do drugiego batalionu wybrano wysłużonych żołnierzy z najlepszych angielskich pułków. Prostych żołnierzy dostarczyć ma miejscowa ludność cesarstwa Sahary, a ma jej być w tem „mocarstwie" 25 miljonów. Wszyscy żołnierze otrzymają konie angielskie pełnej krwi.

„Historja świata — powiada pułkownik Gourand — nie może się poszczycić wojskiem, któreby gwardji cesarstwa Sahary na równi postawić można. Uzbrojenie będzie takie same, jak w angielskiej kawalerji z dodatkiem lancy. Cesarz Jakób I obejmie sam dowództwo pierwszego batalionu, podczas gdy jego jenerał-gubernator dowodzić będzie drugim". Pułkownik Gourand opisując to wojsko przyszłości wpadł w zapał: „proszę sobie wyobrazić — mówił — dwa tysiące brunatnych wojowników na rasowych angielskich koniach, z oficerami, kwiatem armji amerykańskiej i angielskiej — i to wszystko pędzi po słońcem przepalonych bezbrzeżach Sahary!" Pierwszy batalion ma otrzymać kilka baterji dział polowych najnowszej konstrukcji, które w minucie mogą oddawać sto wystrzałów. Wszystko to brzmi bardzo pięknie, ale zdaje się, że i na brzmieniu się skończy, bo niech kto wskaże, jaka moc zmusić może 25 miljonów ludności do uznania widzimisię jakiegoś nieoznanego Europejczyka.

Przed kilkoma dniami wydarzył się niebywały wypadek w sądownictwie francuskiem. Kobieta-adwokat występowała po raz pierwszy przed przysięgłymi. Zdarzyło się to w Tuluzie, a kobiecy doktór „juris" nazywa się: panna Dilhan. Piękny adwokat zastępował jakiegoś mężczyznę obrażonego przez oszczerstwo. Zanim wygłosiła swoją mowę, powitał ją serdecznie przewodniczący, poczem adwokat strony przeciwnej wygłosił, ku zdumieniu wszystkich obecnych, entuzjastyczną pochwałę swego kobiecego przeciwnika. „Jako godna uczennica panny Chauvin (pierwsza kobieta-adwokat we Francji) — mówił — zerwała pani z przeszłością, zrezygnowała pani z przyjemnego, bez trudu, choć często pustego życia kobiety, aby walczyć z przesądami. Postępuje pani wzorem kobiet, które mężom swoim przy pracach nad cennym wynalazkiem są pomocne, lub tych, które z gorliwością poświęcają się studjom lecznictwa.

Poświęciła się pani oderwanym naukom prawnym, nie obawiając się nieprzyjemności, jakie w sprawach procesowych często zachodzą. Usiłowania pani uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, czego dowodem palmy akademickie, które pierś pani zdobią. Pozwalam sobie złożyć pani najserdeczniejsze życzenia powodzenia i zwycięstwa na ciernistej drodze, którą pani obrała". Po tym hymnie pochwalnym skazano dla uczczenia pamiętnego dnia, oskarżonego na karę pieniężną w kwocie 50 fr, poczem kobieta-adwokat wśród entuzjazmu obecnych opuściła salę rozpraw. Od tej pory jest jednym z najbardziej poszukiwanych adwokatów w sprawach karnych.

L. S.

Wystawa powszechna w Warszawie w roku 1905.

Rząd rosyjski pozwolił na urządzenie w maju r. 1905 w Warszawie wielkiej wystawy powszechnej, obejmującej całokształt życia ekonomicznego.

Na zebraniu rady warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu zapadło postanowienie, że wobec usunięcia przeszkód formalnych, można niezwłocznie przystąpić do organizacji powszechnej wystawy krajowej w Warszawie. Wystawa odbędzie się na wiosnę w r. 1905.

Wystawa ma być przemysłową, rolniczą i artystyczną i obejmuje następujące trzydzieści ośm działów: 1) górnictwo; 2) przemysł spożywczy; 3) tkacki i przędzalniany; 4) białoskórniczy i garbarski; 5) inżynierję miejską i ogólną; 6) drogi i komunikacje lądowe, wodne i powietrzne; 7) budownictwo i urządzenie domów; 8) wyroby szklane, porcelanowe i gliniane; 9) wyroby drewniane, słomiane i inne; 10) metalurgję i wyroby metalurgiczne; 11) przemysł maszynowy; 12) dział elektrotechniczny; 13) puszkarstwo; 14) instrumenty i przyrządy; 15) cukrownictwo; 16) młynarstwo; 17) produkty chemiczne; 18) papiernictwo; 19) wyroby rękodzielnicze i rzemiosła; 20) instytucje rolnicze; 21) nasiona; 22) leśnictwo i torf; 23) maszyny i narzędzia rolnicze; 24) meljoracje rolne; 25) ogrodnictwo; 26) hodowlę; 27) organizację rolnictwa; 28) pszczelnictwo i jedwabnictwo; 29) hygienę; 30) sport; 31) dobroczynność; 32) szkoły i podręczniki; 33) drukarstwo i litografja i t. d.; 34) wydawnictwa i handel książkami; 35) fotografję; 36) sztukę stosowaną; 37) muzykę; 38) sztuki piękne.

Wystawa ma być otwarta i zamknięta w granicach między 14 maja a 14 listopada 1905 r. Na czele jej stanie komitet, złożony z kilkudziesięciu osób, powołanych przez prezesa oddziału.

W wystawie mogą brać udział tylko wytwórcy z Królestwa, inni zaś tylko po za konkursem.

Straż akcyzowa i Kasa chorych.

Z kół akcyzowych otrzymujemy następujące uwagi w sprawie ubezpieczenia funkcjonarjuszy na wypadek choroby lub śmierci.

* *

Od 33 lat, t. j. od czasu objęcia dzierżawy podatku akcyzowego od rządu przez gminę miasta Krakowa, aż do tej pory zawsze i w każdym wypadku choroby, Administracja dochodów akcyzowych daje swym funkcjonarjuszom nader staranną i troskliwą opiekę (nie strącając im żadnych wkładek z ich pensyj), którą utracą w razie wcielenia ich do robotniczej Kasy chorych.

Wyż wspomniana Administracja daje w razie choroby lekarza i aptekę nietylko dla samych funkcjonarjuszy, ale i dla ich rodzin, t. j. dla żony, dzieci, ojca i matki z wyjątkiem braci i sióstr, oprócz tego mamy kąpiele, żonaci pobierają całą pensję przez cały przebieg choroby, jak ona długo trwa, na co dajemy dowody:

N. p. respicjent Kasprzyk chorował przez dwa i pół roku, pobierając całą pensję, ś. p. zastępca nadstrażnika Sobesto chorował przez siedm miesięcy, pobierając całą pensję. Strażnik Chlebda chorował przez cały rok, następnie na podstawie świadectwa lekarskiego uznającego go nie zdolnym do dalszej służby, przyznaną mu

została emerytura; strażnik Galas nawet miał 5 miesięczny urlop z całą płacą dla poratowania zdrowia, i wielu innych.

Wyjątek stanowią kawalerowie nie mający tu ani rodziców ani krewnych, ci bywają odławani do szpitala, a administracja przez pół miesiąca płaci im całą pensję i szpital, zaś po pół miesięcznej chorobie strąca im po 80 h dziennie za szpital, resztę płaci im tak długo, jak długo trwa choroba.

Na wypadek śmierci, dla straży wyasygnowana jest kwota 50 koron na pogrzeb, nadstraż do tej pory otrzymywała również po 50 koron. która to kwota na wniesioną przez nadstraż prośbę podwyższoną zostanie.

Ponadto administracja utworzyła własny swój fundusz emerytalny, który daje po śmierci funkcjonarjusza zapewnienie także pozostałym wdowom i dzieciom.

To otrzymują funkcjonarjusze akcyzowi od swej administracji, a teraz przypatrzmy się coby im dała kasa chorych na podstawie § 11 i jaką to różnicę stanowić będzie.

Kasa chorych, jak opiewa § 11 daje zasiłek w wysokości 60% przez przeciąg 20 tu tygodni, i w razie śmierci 20-to krotny zarobek lekarza i aptekę, li tylko dla członka ubezpieczającego się, zaś rodzinami ich wcale się nie zajmuje, więc w takich razach, gdy choroba nawiedzi, gdy wydatki są podwójne. kasa daje tyle, że im zaledwo na chleb wystarczyć może i ludziom pilnującym największych dochodów gminnych wystawionym na mrozy, upały i deszcze przy tak ciężkiej służbie narażonym po największej części na choroby reumatyczne, wskutek tego potrzebującym nie w jednym wypadku dłuższej opieki jak na 20 tygodni odebrana będzie opieka jaką obecnie mają.

Po 20-tu tygodniach musiałaby administracja wziąć w opiekę chorego, przez 20 zaś tygodni dopłacać choremu różnicę między 60 proc. z kasy chorych a tegoż płacą, czyż nie lepiej jest, że administracja sama się zajmuje chorym? A gdyby administracja odmówiła dalszej pomocy, to cóż będzie robił ten chory strażnik, jeżeli jeszcze nie ma prawa do emerytury?

Nadmienić tu wypada, że kasa dała już dowód swej opieki na wyż wspomnianym strażniku Chlebdzie, który później na własną prośbę przeniesiony jako stróż do rzeźni miejskiej, musiał należeć do kasy chorych; otóż przez przeciąg 20 tu tygodni wprawdzie płaciła mu kasa chorych, ale po 20 tygodniach nawet się nie zapytała co się z nim dzieje; musiała się nim zająć administracja jako tym, który był na etacie tejże, płacąc mu jego pobory aż do roku — może ten dowód wystarczy Radzie miejskiej, która rozważy, że funkcjonarjusze akcyzowi będący na tak dobrych warunkach, w czasie choroby nie potrzebują żadnej opieki kasy chorych. Jeżeli przez tak długie lata administracja dała sobie z niemi radę ku zadowoleniu wszystkich, to bądźmy pewni, że i nadal poradzi sobie; a zresztą przecież oddawanie sług czysto miejskich na łosy łaski lub niełaski kasy chorych byłoby dla gminy kompromitujące.

Dalej, jeżeli muszą koniecznie być zabezpieczeni w kasie chorych, to przecież o ile dla nich lepszem jest, jeżeli będą posiadać własną kasę, bo przynajmniej wkładkami będą popierać i tak jeszcze nie wielki swój fundusz emerytalny, a nie będą wydawać obcym ciężko zapracowanych groszy, jak również gmina nie będzie narażoną na zapłacenie kilkudziesięciu tysięcy koron, do jakich sobie rości pretensje kasa chorych; czyż nie lepiejby było te kilkadziesiąt tysięcy ofiarować na ich fundusz emerytalny?

Spodziewamy się więc, że Świetna Rada Miejska nie da krzywdy zrobić swym miejskim sługom i nie dopuści do tego, by mieli dawać wkładki do jakichkolwiek kas chorych, a jeżeli to bezwarunkowo być musi, utworzy dla nich osobną kasę.

Nikt tego nie udowodnił, aby administracja płaciła swoich ludzi dziennie lub tygodniowo, zatem nie należy ich traktować jako robotników dziennych, lecz jako sługi, pobierające miesięczną płacę i posiadające fundusz emerytalny, a że pobierają rzeczywiście miesięczną płacę, to udowadniamy tem, że w miesiącu lutym mającym 28 dni, administracja płaci im taką samą płacę, jak i w miesiącach liczących po 31 dni, a zatem traktowanie ich jako dziennych robotników jest mylne, bo robotnikowi dziennemu żadne przedsiębiorstwo nie zapłaci za więcej dni, jak tenże pracował.

Elektryczność a wegetacja.

II. Drugą czynnością, dokonywaną przez elektryczność, jest przemiana węglowodanów, zapasowych substancji kotyledonów. W roli swojej trzeciej wreszcie prądy rozkładają wodę, znajdującą się w tkankach roślinnych i otoczeniu, dostarczając młodemu zawiązkowi i małej roślinie tlenu, potrzebnego im do oddychania.

Korzyści więc, jakie nam wróży elektrokultura, polegać będą na obfitszej wydajności, wcześniejszym plonie i lepszej jakości zbioru.

W Ameryce przedsięwzięto w ostatnich latach próby zwiększenia rozrostu roślin przez opromienianie w nocy światłem elektrycznem, działającem na tworzenie się chlorofilu w roślinie zupełnie tak samo, jak światło słoneczne. Chlorofile zaś, nadające, jak wiadomo, liściom barwę zieloną, są owemi ciałkami żywotnego dla rośliu znaczenia, co przerabiają w nich kwas węglowy, z atmosfery czerpany, na węglowodany, dostarczające tym sposobem potrzebnych, choć nie jedynych substancji pożywnych.

Roślina, tak oto pobudzana do życia dniem i nocą, istotnie rozwija się szybciej, a zieleń jej staje się żywszą i pełniejszą w kolorze; promienie światła wszakże nie powinny padać wprost na nią, jeno przechodzić przez grubą ścianę szklaną. Bez tej ochrony roślina, przedrażniona, traci część swojej żywotności i żywość kolorów w liściach i kwieciu.

Że trybem takim roślinę przekarmia się do pewnego stopnia, wykombinować sobie nietrudno. Z tego zaś wynika, że pobudzać ją można do rozwojowej czynności w pewnych granicach tylko i że jedynie przy umiejętnem zachowaniu miary i ogłędności osięga się pomyślne wyniki.

Poza obrębem metod powyższych poddawano ostatniemi czasy roślinę i grunt, na którym rosła, działaniu elektryczności, już to czerpanej z atmosfery, już też wytwarzanej maszynami.

Elektryczność atmosferyczna szczególnie sprzyja rozwojowi roślin. Grandeau i Leclerq, wyłączywszy w pomysłowy sposób oddziaływanie tejże elektryczności na rośliny, wzięte pod obserwację, udowodnili, że gdy siła ta atmosferyczna ma wraz z powietrzem wolny przystęp do rośliny, natenczas w łodygach i liściach przybywa im 50 — 70 proc., a sprzęt w owocach i ziarnie zwiększa się o 50 — 60 proc.

Ponieważ elektryczność atmosferyczną mamy gotową i niewyczerpaną w powietrzu, więc nic dziwnego, że wielu badaczów skierowało swoje usiłowania ku temu, ażeby przedewszystkiem ją uprzystępnić roślinom i glebie, z której ssą soki pożywne. Duże, izolowane drągi, połączone drutami, opatrzone końcami miedzianemi i rozmieszczone na glebie, stanowiły przyrząd pierwszy, siatkowy, do czerpania elektryczności pozytywnej z powietrza, mającej z elektrycznością ziemi, stale negatywną, czyli ujemną, wywierać wpływ na wegetację. Oczekiwania nie zawiodły. Plon żyta okazał się obfitszy o 28 proc, pszeniey o 56 proc., owsa o 62 proc., jęczmienia o 55 proc., grochu o 25 proc. i kartofli o 11 procent.

Inne urządzenia w postaci małych piorunochronów na pół metra wysokości lub 8-metrowych masztów, zaopatrzonych u góry końcami z niklowanej miedzi i połączonych z ziemią naokół rozpiętemi drutami — wzmogły sprzęt owoców, a natomiast pozostały bez widocznego wpływu na zboże i ziemniaki.

Z pomocą odpowiednio zbudowanej maszyny elektryzującej usiłował nieco później Lemström osiągnąć ten sam wynik, który wydała elektryczność atmosferyczna. Podług jego obliczeń, wydajność w ziarnie wyższa była o 45 procent.

Z doświadczeń tegoż badacza na uwagę zasługuje też rozpoznanie, że niektóre rośliny wtedy tylko znoszą z korzyścią dla swoich organizmów działania prądu elektrycznego, gdy się je obficie podlewa, i że bezwarunkowo szkodzi wegetacji przysparzanie i dostarczanie elektryczności w skwarnej porze południowej.

Z szeregu prób i doświadczeń, zwięźle tu podanych, wynika niewątpliwa prawda, że w ogólności energja elektryczna, w odpowiedni sposób i właściwej mierze roślinom udzielona, przyczynia się w wysokim stopniu do ich płodności, rozrostu i plonu. Jakiemi drogami uprzystępnić dodatnie te wpływy rolnictwu, jak zdobycze wiedzy i doświadczeń laboratoryjnych ponieść w darze tym, którym praca na glebie, częstokroć tak zawodna i tak niewdzięczna, jest przeznaczona — oto zagadnienie przyszłości.

Dr. Djonizy Karchowski.

ZE SWIATA.

Uczczenie dziennikarzy. — Rad z carnolitu. — Wystawa strojów kobiecych. — Zongler przed sądem.

Uczczenie dziennikarzy. W kościele św. Pawła w Londynie, w tej samej krypcie, gdzie znajduje się pomnik Archibalda Forbesa, wmurowana zostanie tablica pamiątkowa, na cześć trzynastu korespondentów dziennikarskich, którzy zginęli podczas wojny w Afryce południowej. Wykonanie tablicy powierzono rzeźbiarzowi W. G. Johnowi, s kosztu którego wydawania pokrywają wydawcy gazet i dziennikarze. Organizacją tej sprawy zajmuje się „Instytut dziennikarzy".

* *
*

Rad z carnolitu. Do Londynu nadeszła wiadomość z Nowego Jorku, że profesorowie uniwersytetu Princeton jednomyślnie przyznają, iż można otrzymywać rad z carnolitu, metalu, który znajduje się bardzo obficie Utah. Carnolit zawiera uranium i vanadium, a otrzymany rad posiada wszystkie zalety wytworzonego przez małżeństwo Curie radu i jest o wiele tańszy. Doświadczenia, dokonywane przez rok przeszło, doprowadziły już do założenia wielkiej fabryki w Buffalo. Profesor Magie zapewniał na posiedzeniu klubu technicznego w Nowym Jorku, że niebawem wytworzony zostanie znaczny zapas radu, tak, że każda gałąź nauki będzie mogła z łatwością zaopatrzyć się w cenny materjał.

* *
*

Zongler przed sądem. W jednym z sądów cywilnych w Paryżu rozstrzyganą była interesująca sprawa: Przed niespełna trzema tygodniami Dawid Cahen, attaché francuskiego ministerjum finansów odwiedził jeden z teatrzyków, gdzie produkował się ze swemi sztukami, żongler, Grek Steyelles Artysta rzucał kartoflami i jabłkami do publiczności, która je mu odrzucała, a on w nadzwyczaj zręczny sposób zawsze łapał ciskane mu przedmioty. Przy tej produkcji p. Cahen został trafiony w oko i tak nieszczęśliwie, że musiał pewien czas zostawać pod kuracją lekarza. Wskutek tego zaskarżył on żonglera o 600 franków odszkodowania. Oskarżony Grek, nie znający języka francuskiego, z trudnością mógł cośkolwiek przytoczyć na swoją obronę, w końcu więc poprosił, czy mógłby zaprodukować co ze swoich sztuk, dla okazania, iż są nieszkodliwe. Przewodniczący zezwolił i po sali sądowej zaczęły krążyć w różne strony kartofle, jabłka i odłamki żelaza. Sędzia wyraził Grekowi uznanie za jego zręczność, skazał go jednak na 16 fr. kary i 200 fr. kosztów sądowych.

* *
*

Wystawa strojów kobiecych. — W Wiedniu otwarto wystawę zreformowanych strojów kobiecych, urządzoną staraniem wiedeńskiego towarzystwa poprawy ubrania kobiecego. Wystawa zawiera wielki wybór swobodnych i wytwornych ubrań kobiecych, skrajanych tak, aby można było nosić je bez gorsetów. „Precz z gorsetem!" — to hasło wystawy. Zwolennicy zreformowanego ubrania kobiecego dzielą się na dwa obozy: Jedni są za tem, aby punktem oparcia ubrania były ramiona, jak u mężczyzn. Do zwolenników tej metody należy znany apostoł „kultury ciała kobiecego", prof. Schultze-Raumburg. Drugi obóz twierdzi, że szelki naramienniki przeszkadzają oddychaniu, przyznajmniej więc spódnice powinny zwieszać się z bioder. Oba jednak obozy są przeciwne ściskaniu pasa, pragną bowiem ciału kobiety przywrócić kształty naturalne. Śród strojów, przysłanych na wystawę przez najwybitniejsze firmy krawieckie Wiednia, znajdują się okazy, hołdujące obu tym kierunkom.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Martyny i Hiacynty panien męczenniczek; w niedzielę Piotra Nolaski i Marceli wdowy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 20, zachód przypada o godz. 4 minut 26, długość dnia godzin 9 minut 6.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Miejski karawan. Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Na mocy § 19 ustawy prasowej uprasza magistrat o sprostowanie korespondencji z dnia 15 stycznia 1904 r. Nr. 11.

Nieprawdą jest, jakoby magistrat lub sam burmistrz dr Iwański wydał rozporządzenie, aby karawanu miejskiego nie wypożyczać — i owszem karawanu miejskiego wypożycza magistrat, podobnie, jak dawniej ubogim bezpłatnie, a mniej zamożnym za miernem wynagrodzeniem. Najlepszym dowodem tego jest, że w budżecie gminnym wstawiona jest na r. 1904 odpowiednia kwota, jako dochód z karawanu.

Burmistrz. Iwański.

Dziwny wybór. W dniu 27 stycznia b. r. odbyły się wybory do Rady gminnej w tutejszej gminie, liczącej zaledwie 90 ciu wyborców i pod wpływem alkoholu, zadano 19 wyborcom z I koła, wybrano do Rady gminnej wszechstronnie znanego żyda „Herszka", a jak wersja krąży, tenże ma zamiar stawić kandydaturę na naczelnika gminy.

Nie dziwiłoby mnie, gdyby Herszek ów przekradł się do Rady z III koła, ale, że wybrało go koło I, a zatem wyborcy, którzy stanowią do pewnego sto-

pnia inteligencję gminy Wietrzno, jest zjawiskiem równie zadziwiającym, jak przykrym. K. B.

Od O. Załęskiego otrzymujemy następujące pismo:

Przed 2 laty wydałem 3 tomowe dzieło: „Jezuici w Polsce“, tom I (w 2 częściach) wyczerpany: widocznie, że niektórym jego nabywcom, nie zależało na dalszych tomach, i jest im bezużyteczny. Tych wszystkich P. T. upraszam najuprzejmiej, aby mi ów tom I w obydwóch częściach odesłać raczyli, za zwrotem z mej strony, pocztą odwrotną ceny księgarskiej 12 koron.

Proszę o tę uprzejmość.

Ks. St. Załęski.

Nowy Sącz, Kolegjum, 28/1 1904.

KRAKÓW, 30 stycznia.

Nabożeństwo za ś. p. Jana Kilińskiego szewca warszawskiego i pułkownika wojska narodowego — zmarłego dnia 29 stycznia 1817 r. odprawił wczoraj w kościele OO. Dominikanów O. Jan Skałuba jubilat dominikanin z Wielkich Óczy. Wspaniale ustrojony katafalk z portretem Kilińskiego otaczało 24 sztandarów cechów krakowskich oraz sztandary Towarzystwa uczestników powstania i Przytuliska weteranów z 1863/4 r, i stow. ręk. „Gwiazda“ z sztandarem. Podczas nabożeństwa chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka śpiewał „Requiem„ Forstera i „Salve Regina“ C. Effa. Po nabożeństwie licznie zebrana publiczność patrjotyczna śpiewała pieśni „Boże coś Polskę“ i „Serdeczna Matko“.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. p. Rottera na czwartkowem posiedzeniu omawiała różne sprawy, odnoszące się do porządku i czystości miasta. Uchwalono sprawić na razie połowę potrzebnej ilości hełmów dla straży pożarnej miejskiej i potrzebną na ten cel kwotę wstawić do budżetu roku bieżącego. Sekcja zwróciła się z prośbą do r. m. p. Turskiego, aby zasięgnął informacji w kompetentnem źródle, — czy hełmy dla straży nie mogłyby być wykonane w kraju przez odpowiednie przedsiębiorstwo, jak niemniej i inne przybory, za które obecnie pieniądze w znacznych kwotach wysyła się za granicę.

Sekcja szkolna w tymże dniu pod przewodnictwem r. m. Bandrowskiego, na podstawie wniosków kuratora, unormowała opłaty na kursach wyższych dla kobiet im. Adrjana Baranieckiego.

Uchwalono przedstawić sekcji skarbowej a następnie Radzie miasta wniosek o udzielenie z powodu drożyzny jednorazowe dodatki nauczycielstwu krakowskiemu. Dalej uchwaliła sekcja z powodu odmownej uchwały sekcji skarbowej popierać swoje wnioski w sprawie przyznania teatrowi ludowemu w Krakowie subwencji w kwocie 2000 K — oraz w sprawie przyznania kwoty 3000 K na zakupno dzieł sztuki dla Muzeum narodowego podczas jubileuszowej wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, na który to cel sekcja skarbowa przyznała 500 koron.

W końcu uchwalono domagać się u rządu otwarcia w Krakowie drugiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

Z Biura korespondencyjnego. Komunikują nam: Prezydjum gabinetu zamianowało kierownikiem oddz. krakowskiego c. k. Biura korespondencyjnego Rudolfa Starzewskiego, redaktora „Czasu“, a zastępcą kierownika Henryka Nennele, lektora Uniw. Jagiellońskiego. Etatowymi urzędnikami biura zostali mianowani Henryk Nennel i Zygmunt Kropaczek. Nadto w skład redakcji biura weszli: Stanisław Kopernicki, redaktor „Czasu“, Aleksander Karcz, redaktor „Nowej Reformy“ i Józef Hopcas, redaktor „Czasu“.

Nowe połączenie Austrji z Ameryką. Wielki parostatek linji Cunard „Auramo“, odpłynął z Nowego Jorku do Tryjestu. Zaprowadzenie bezpośredniej morskiej komunikacji pomiędzy Tryjestem a Nowym Jorkiem, ma na celu uwolnienie Austrji od monopolu portów niemieckich Hamburga i Bremy.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Z jutrzejszej krotochwili pp, Grenet Dancourt i Maurycego Vancaire p. t. „Syn nadnaturalny“ (Le fils surnaturel), a w niemieckim przekładzie „Der innatürliche Sohn“, odbyła się w piątek jeneralna próba. Jest to farsa pełna humoru i dowcipu swawolnego może nieco, lecz pobudzającego do ustawicznego śmiechu. „Syn nadnaturalny“ powtórzony zostanie w niedzielę wieczorem, po południu zaś widowisko wypełni w tym dniu poraz 16 „Kopciuszek“. We wtorek po południu poraz 3 i ostatni „Jasełka“, a wieczorem „Burza“ Szekspira.

Redakcja „Architekta“ (Kraków, Wolska 36) uprasza autorów konkursowych prac na ratusz krakowski pod godłami; „Sibi, amicis et posteris“ i „Praetorium“, aby, jeżeli sobie życzą, by ich prace były publikowane w „Architekcie“, podali swoje nazwiska i adresy.

Wielka radość w Izraelu! Do Krakowa przybył rabin cudotwórca z Ottynji z Wyżnicy, dla poddania się operacji w domu zdrowia dra Gwiazdomorskiego. Rabin, który podróżuje w towarzystwie kilku „husytów“ modlących się z nim razem, zajął trzy najlepsze pokoje w domu zdrowia — i sprowadził sobie — stać go na to — słynnego chirurga prof. Mikulicza. Operacja odbyła się pomyślnie za cenę 6.000 koron, i wierny Izrael jest uradowany, rabin żyć będzie!

Cudotwórstwo żydowskie przynosi ładne zyski. Rabin niczego sobie nie odmawia, a nawet musiano dlań urządzić oficjalną kuchnię rytualną i zupełnie, jak dla szacha perskiego, gdy jeździł po Europie, we wszystkich hotelach, gdzie stawał, zarzynano dlań białe baranki... Cudotwórca z Ottynji zadawalnia się tłustemi pulardami...

Ostatnia konferencja historyczna poświęcona „Stosunkowi nauk społecznych do badań nad historją Polski“ odbyła się we czwartek. I referent dr A. Szelągowski ze Lwowa zastrzega się przeciw zbyt szerokiemu pojmowaniu oddziaływania na siebie nauk społecznych i historycznych. Widzi jednak w badaniach polskich brak podłoża ekonomicznego. W badaniach nad historją społeczną Polski widzi zaniedbanie, brak n. p. dziejów skarbowości, sądzi, że pogląd ogólny na wiek XVI i XVII jest zabarwiony zbytnim pesymizmem.

II referent dr St. Grabski charakteryzował początki naszej nauki historyczno-społecznej, pragnącej jedynie stawiać pomnik przeszłości narodu. Znamienną cechę wzmożonych badań historycznych po r. 1863 widzi w fakcie, że nie uczestniczą w nich ani ekonomiści ani sociologowie. Określa wreszcie stosunek nauk historycznych do społecznych wskazując na korzyści obu nauk przez wzajemne oddziaływanie ich metod.

Dr Zofja Golińska omawia odnośne badania zagraniczne i pokrewne im u nas wydawnictwo „Źródeł dziejowych“. Podnosi znaczenie metody statystyczno-terytorjalnej, wskazuje na nasz materjał statystyczno-historyczny. Przyznając wysoką wartość badaniom Korzona, żąda badań nad szczegółowemi gałęziami przemysłu.

Po przemówieniach dra Fr. Bujaka, dra St. Zakrzewskiego i dra Czermaka, prof St. Krzyżanowski zamykając konferencje w zastępstwie przewodniczącego r. dw. Sokołowskiego wyrażał nadzieję, że materjał konferencyj stanie się przedmiotem pilnych rozstrząsań w kołach naukowych.

W „Kole samokształcącej się młodzieży“ (ul. Garbarska 7, w podwórzu na lewo) odbędzie się w niedzielę d. 31 b. m. o godz. 6 popoł. odczyt akademika Baumfelda Andrzeja p. t.: „Słowacki w ostatniej epoce życia i twórczości cz. II“. Dla nieczłonków wstęp 20 h.

Koncert. Kamila Landi, znakomita śpiewaczka koncertowa, występowała z dużem powodzeniem w wczorajszym koncercie Tow. muzycznego. Obok artystki popisywała się pierwszy raz amatorska orkiestra Towarzystwa koncertem Händla i serenadą Kolmanna. Więcej o tym interesującym wieczorze w jutrzejszym numerze.

Odczyt dra Zygmunta Balickiego na temat: „Geneza kierunków politycznych w zaborze rosyjskim po r. 1863“ odbędzie się w gmachu „Sokoła“ krakowskiego dnia 30 stycznia b. r. o godzinie 8-mej wieczorem. Wstęp wolny.

Zgon nowelisty Franzosa. W Berlinie zmarł Karol Emil Franzos, nowelista, poruszający w swych utworach tematy polskie. Był on pierwszym z pisarzy niemieckich, którzy w literaturze spekulowali na nienawiści antipolskiej. Jego nowele cieszyły się w Niemczech wziętością w latach od 1870—1880 r.

Franzos pochodził z Czortkowa w Galicji, tutaj ukończył szkoły średnie, a egzamin dojrzałości składał w gimnazjum w Czerniowcach.

Studja uniwersyteckie odbywał w Gracu.

Profesor botaniki na lwowskim uniwersytecie i akademji dublańskiej dr Marjan Raciborski otrzymał od rządu holenderskiego propozycję udania się na Jawę celem objęcia tam kierownictwa stacji doświadczalnej dla badania trzciny cukrowej.

Prof. Raciborski mimo korzystnych warunków propozycji nie przyjął.

Karty z życzeniami zamiast telegramów zdobne w winietę, roboty Walerego Eljasza, nabywać można po cenie 50 hal. w księgarni p. J. Friedleina, p. F. Wojnara (ul. Szewska), w handlu p. Fischera, linja A—B, w handlu p. Fischera linja C—D w handlu p. Teufla ul. Szewska, u p. T. Czerwińskiego, przedsiębiorcy ogrodniczego ul. Łazienna 5, u p. M. Śleczkowskiej, Podwale 10, w towarzystwie „Czytelnia dla kobiet 5, o godzinie między 6—7 wieczór.

Dochód z tego wydawnictwa krakowskie Koło Pań Tow. Szk. ludowej przeznacza na budowę polskich szkół na kresach.

Z karnawału. I. Bal „Chóru akademickiego“, zapowiedziany na dzień 6 lutego w sali hotelu Saskiego, zapowiada się świetnie. Jak się zdaje będzie on jednym z najbardziej udałych balów tegorocznego karnawału. Chór akademicki znany jest ze swych bezinteresownych produkcyj w każdej niemal uroczystości patrjotycznej i wieczorkach, a koncertami i reunionami w miejscowościach klimatycznych zaskarbił sobie uznanie i sympatję zakordonowych rodaków. Świadczą o tem liczne zgłoszenia z Królestwa Polskiego i Poznańskiego, chcących wziąć udział w zabawie sympatycznego Towarzystwa. Komitet dokłada ze swej strony wszelkich starań, by I. bal „Chóru akademickiego“ pod względem zabawy pozostawił jak najlepsze wrażenie. Piękne karnety, artystyczne niespodzianki i efektowna dekoracja sali będą uzupełnieniem ochoczej zabawy. Komitet urzęduje w domu akademickim przy ul. Jabłonowskich. Bilety można nabywać w księgarni p. Krzyżanowskiego (Rynek A B).

Komitet przeznaczył większą część dochodu na zakład sierót p. Żurowskiej.

Towarzystwo Certyfikacistów urządza dnia 1 lutego b. r. w sali W. P. Götza przy ulicy Lubicz l. 15 wieczorek z tańcami na który zaprasza wszystkie władze, Instytucje, PP. Officerów, Podoficerów, Certyfikacistów i całe Obywatelstwo. Początek o godzinie 8 wieczór, muzyka 20 p. piechoty.

Ceny biletów: pojedyńczy dla członków 1 K dla nieczłonków 1·50 h, wstęp na galerję 50 h.

Bilety nabywać można wcześniej u przewodniczącego Tow. Cert. Wojciecha Połeć ulica Bernardyńska l. 8 parter 10 a a w dniu zabawy przy wstępie na sali.

Wieczorek styczniowy urządza w dniu 31 bm. grono Akademików wraz z „Kółkiem Młodzieży“ w domu robotniczym „Przyjaźń krakowska“ przy ul. św. Tomasza l. 47, na który zaprasza gości i członków.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 31 b. m. o godz. 11 rano w sali XXXIX Coll. novi X, zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym; 1) Odczyt akad. Malwy p. t. „Norwid samotny“. 2) Dyskusja. Dla nieczłonków wstęp 20 halerzy.

Następny odczyt odbędzie się w niedzielę dn. 7. lutego. Porządek dzienny wypełni traktat p. Stanisława Birmy o Zygmuncie Krasińskim.

Podwawelanie koło art. nauk. Czytelni akadem. (Sławkowska 12) urządza w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 5 wiecz. VIII zwyczajne posiedzenie.

W programie, „Kneziówna“ idylla bohaterska p. Miłosza Falińskiego (odczyta p. Leszczycki). Fortepian kol. S deklamacja Jul. Haraschin.

Dla „Harmonji“ na zakupno płaszczy, złożyli w grudniu i styczniu: 100 koron Franciszek Macharski; po 50 kor.: Jan K. Federowicz Eug. Koziański, Eus. hr. Potocki, Henrykowa Siemiradzka, Aniela hr. Potocka; 25 kor. Ad. hr. Krasiński; po 10 kor.: Drukarnia Koziańskiego, A. Hawełka, Porębski i Zimler; po 5 kor.; J. Jawornicki, K. Niesiołowski, Michalska Karolina, Pankowska Emilja; po 3 kor.; W. Satalecki, Fr. Lenert, K. Markus, Bełdowski Wł., Jan Nagel; po 2 kor.; Reim i Sp., M. Konopiński, Henryk Muldner, W. Leśniowski, Anast. Chmurski, Ant. Rothe, J. Kaseśnik, Jan Michalik, Piątkowski & Kis, J. Barberowski, R. Dittmar, A. Trąbka, Wł. Wojciechowski, Tom. Gorecki, W. Janeczek, Edw. Doskoczil, Anast. Froncz, A. Skórczewski i Polakiewicz, Häusler G., Zajączek i Lankosz, Zieliński J., Zen. Skalski; 1 kor. 60 hal. Jan Jachimski. Dok. nast.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 30 stycznia: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Greneta Dancourt'a. (Nowość).

W niedzielę 31 stycznia o godzinie 3 po południu „Kopciuszek“, widow. fant. z muzyką, śpiewami i tańcami w 8 obr. (Ceny zwykłe).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Greneta Dancourt'a. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 30 stycznia: „Zemsta“, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry. (Dla młodzieży szkolnej).

W niedzielę 31 stycznia po południu: „Gwałtu co się dzieje“, komedja w 3 akt. Al. hr. Fredry.

W niedzielę wieczorem: „Szuler i Grabarz“, melodramat w 3 akt. ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

W piątek 29 i w sobotę 30 stycznia: Dr Stanisław Kętrzyński: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego“ (w szkole wydz. im. św. Scholastyki, II p.).

W niedzielę 31 stycznia: Dr Wacław Tokarz: Tło historyczne w „Kordjanie“ Słowackiego (w auli I-ej szkoły realnej przy ul. Studenckiej, II p.

Kącik humorystyczny.

W sądzie.

— Kradzież tę spełniłeś sam?

— Naturalnie! Czy pan sędzia mógłby mi w obecnych czasach wskazać choć jednego uczciwego wspólnika?

U fryzjera.

— Do sto set djabłów, coś pan zrobił? Uciąłeś mi pan kawałek ucha.

— Z pana to dziwny człowiek... Opowiada pan zawsze gościom o tem, żeś pan był w tureckiej kampanji, robi pan z siebie bohatera, a teraz się pan ciska o kawałek ucha.

I to racja.

— Lekarstwa powinny być jak najtańsze.

— Dla czego, doktorze?

— Dla czego? To bardzo proste! Aby wszy cy m gli chorować..

Adam Minhejmer.

Dnia 28 b. m. umarł w Warszawie Adam Minhejmer, muzyk i kompozytor polski dużego imienia, dużej pracy i dużych zasług dla kultury muzyki w naszem społeczeństwie.

Urodzony w r. 1830 w Warszawie, po pierwszych naukach jeszcze w domu rodzicielskim rozpoczął specjalne studja bardzo wcześnie, bo już w 15 roku życia u prof. A. Freyera, pobierając naukę harmonji i kontrapunktu.

W r. 1850 został skrzypkiem w orkiestrze teatru Wielkiego, gdzie obznajom wszy się ze stroną wykonawczą, odbył po 3 latach podróż naukową zagranicę.

Owocem tych studjów była pierwsza opera młodego kompozytora do słów Chęcińskiego p. t. „Otto Łucznik“, przedstawiona dopiero w r. 1864 na scenie warszawskiej z dobrem powodzeniem.

Po odbytych ponownie studjach zagranicą mianowany został w r. 1858 dyrektorem muzyki baletu i melodramatu w teatrze Wielkim, zaś po śmierci Moniuszki w r. 1872 objął dyrekcję opery polskiej.

W okresie lat następnych napisał dwie wielkie opery „Stradiota“ i „Mazepę“ (1885), wystawioną z dużem powodzeniem po 15 dopiero latach, bo w roku 1900-ym, z okazji jubileuszu 50 letniej jego pracy kompozytorskiej w Warszawie, a przed rokiem w Medjolanie.

Talent jego jaśniał wielkiemi zaletami, przedewszystkiem w umiejętnie opracowanych kompozycjach orkiestrowych, niemniej w kompozycjach do melodramatów, w kantatach (Mściciel, Na cześć Mickiewicza, Legenda o mistrzu Twardowskim), w układach głosowych (Bogarodzica) i wielu kompozycjach.

Również na niwie piśmiennictwa pozostawił wiele dowodów swej pracy, jako krytyk muzyczny, umiejący zawsze bezstronnie, jasno ująć rzecz i przedstawić w formie przystępnej dla szerokich nawet kół.

Śmiało można powiedzieć, iż po Moniuszce był to jeden z najpopularniejszych u nas muzyków.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 30 stycznia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty mianował Jana Raszka nauczycielem w IX kl. rangi w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Minister kolei zamianował komisarza budownictwa Ludwika Malinowskiego starszym komisarzem w jeneralnej inspekcji austrjackiej kolei państwowej.

Rozporządzenia urzędowe.

Wiedeń 30 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstw oświaty i skarbu, zmieniające rozporządzenie minist. z dnia 16 listopdaa 1898 w sprawie dochodów katolickich duszpasterzy, oraz rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie przeniesienia sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchej i w sprawie przyłączenia kilku gmin z okręgu sądu powiatowego Ślemień'a do okręgu sądu pow. w Żywcu.

Rezolucja Derschatty.

Wiedeń 30 stycznia. (Tel. wł.). Wydawnictwo czeskie „Slavische Correspondenz“ podało wczoraj sensacyjną wiadomość, że tak zwana rezolucja Derschatty, ograniczająca kompetencję parlamentu przez oddanie sił zbrojnych pod wyłączną władzę monarchy, nie jest dziełem Derschatty, lecz ułożoną została przez przewódców trzech grup niemieckich.

Sejm węgierski.

Budapeszt 30 stycznia. W Sejmie po przemowach pos. Mukiesa i Bathany'ego obrady do dziś przerwano. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia na pierwszym punkcie stoi umotywowanie wniosku pos. Smialowszkyego, a na drugim dalsza dyskusja wojskowa.

Budapeszt 30 stycznia. Partja liberalna odbyła wczoraj konferencję w sprawie wniosku pos. Smialowszkyego o zwołanie komisji, złożonej ze wszystkich stronnictw, w celu sanacji stosunków. W dyskusji wziął udział hr. Tisza. Partja liberalna uchwaliła jednomyślnie odrzucenie wniosku.

Anonimowe pogróżki.

Budapeszt 30 stycznia. Prezydjum Sejmu otrzymało wczoraj ponownie dwa listy anonimowe, jeden z Budapesztu a drugi z Osieka, w których „rezerwiści zapasowi, powołani do służby“, w gorzkich słowach żalą się na niesprawiedliwości wyrządzone im przez obstrukcjonistów, którzy nie mają najmniejszego poczucia ludzkości, narażając tyle rodzin na ruinę. W listach tych grożą autorowie, że rezerwiści zapasowi w końcu stracą cierpliwość.

Stanowisko hr. Tiszy.

Budapeszt 30 stycznia. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie wywarł tu fakt, że hr. Khuen i Teodor Andrassy złożyli swe mandaty. Koła polityczne wysnuwają z tego wniosek, że hr. Khuen połączył się z grupą Andrassych, źle usposobioną dla hr. Tiszy.

Stanowisko hr. Tiszy pomimo wszelkich jego szumnych frazesów, jest zachwiane.

Wieści o rozczarowaniu Korony, co do jego zdolności i taktyki, potwierdzają się. Potwierdza się również pogłoska, że jest wola monarchy, aby Tisza zawarł kompromis ze stronnict. kat. ludowem, czemu sprzeciwiał się on do tej pory, jako skrajny kalwin, jednak pod naciskiem Korony będzie musiał ustąpić.

Samobójstwo z miłości.

Budapeszt 30 stycznia. Porucznik 5 pułku huzarów Robert Kozicki, syn pułkownika garnizującego we Lwowie pułku ułanów, usiłował sobie wczoraj odebrać życie, z powodu, że nie może znaleść kaucji dla poślubienia narzeczonej.

Powstanie Hererów.

Berlin 29 stycznia. Komendant krążownika „Habicht“ donosi, że z Zuelov nadeszła wiadomość, że Kafrowie przyłączyli się do Hererów.

Berlin 30 stycznia. Porucznik Zuelow przesłał z południowo zachodniej Afryki telegram z doniesieniem, że jeszcze nie udało się zdobyć Okahandi, przyczem zawiadamia o szeregu potyczek z Hererami, którzy połączyli się z Kaframi. W potyczkach tych padło po stronie niemieckiej 12 żołnierzy, a kilku jest rannych, po stronie powstańców padło 20.

Zbiegły fałszerz.

Drezno 30 stycznia. Po dokonaniu fałszerstw wekslowych na kwotę 200.000 m. zbiegł stąd fabrykant konserw Bernard Nierth. Rozpisano za nim listy gończe.

Z dalekiego Wschodu.

Wiktorja 29 stycznia. Biuro Reutera donosi, że rząd japoński zakupił 20 okrętów transportowych.

Tokio 29 stycznia. Wzmocnienie operacyj Rosji na granicy koreańskiej wywołało tu wielkie wzburzenie.

Port Artur 30 stycznia. Ze względu na telegraficzne doniesienie rosyjskiego „attaché“ wojskowego z Tokjo o mobilizacji armji japońskiej, zostaną ponowione przygotowania celem dalszego wysłania wojsk rosyjskich na zagrożone miejsca.

Wiedeń 30 stycznia. (Tel. wł.) Dzisiejsze wiadomości telegraficzne z Londynu przedstawiają sytuację w Azji wschodniej, jako bardzo groźną.

„Daily Graphic“ donosi na podstawie najwiarogodniejszych informacji, że odpowiedź rosyjska na ostatnią notę Japonji była już we środę przygotowaną i podpisaną przez cara Mikołaja.

Odpowiedź ta wystosowaną jest w tonie nader uprzejmym, jednakże odmawia wszelkim żądaniom Japonji w sprawie Mandżurji. A ponieważ kwestja mandżurska w postulatach japońskich tworzyła punkt zasadniczy, zatem odmowne załatwienie jej przez Rosję, równa się zupełnemu odrzuceniu noty japońskiej.

W kołach politycznych londyńskich przypuszczają, że rząd japoński zawiadomi rosyjkiego posła w Tokio bar. Rozena, iż odpowiedź rosyjska jest zadawalniającą, wobec czego Japonja zmuszoną jest chwycić za broń.

Londyn 30 stycznia. (Tel. wł.) Nadeszły tutaj pewne wiadomości, że Japonja zupełnie przygotowaną jest do wojny i rozporządza taką ilością statków, że może w przeciągu 24 godzin przewieść 100.000 wojska do Korei.

Londyn 30 stycznia. (Tel. wł.). W tutejszych kołach handlowych obawiają się, że zbrojny konflikt rosyjsko-japoński oddziała także i na londyńskie rynki handlowe i z tego powodu niektóre dzienniki zaczynają występować przeciw Balfourowi z zarzutami, że rząd angielski nie interwenjował w zatargu ro yjsko-japońskim.

Londyn 30 stycznia. (Tel. wł.) „Central News“ dowiaduje się u posła japońskiego w Londynie, że Japonja dąży ustawicznie do tego, aby Mandżurja pozostała przy Chinach, lub oddaną była pod kontrolę międzynarodową. Japonja jednak nigdy nie pozwoli, aby dostała się ona Rosji.

Z Sejmu bawarskiego.

Monachjum 29 stycznia. Wiceprezydent i sekretarz Sejmu bawarskiego, należący do stronnictwa liberalnego, podali się do dymisji z powodu różnic z prezydentem Sejmu, który nie pozwolił na odczytanie interpelacji dotyczącej jednego skonfiskowanego numeru „Simplicissimusa“. Dziś nastąpił wybór wiceprezydenta i sekretarza. Głosowali jedynie członkowie centrum. Wszystkie inne stronnictwa oddały białe kartki. Wybrany wiceprezydentem liberał Landman nie przyjął wyboru, wybrano więc następnie wiceprezydentem centrowca Fuchsa. Sekretarzem wybrano także członka centrum.

Sprawa ta miała przebieg następujący: „Simplicissimus“ pismo humorystyczne wydawane w Monachjum, poświęcił caly numer zjadliwym szyderstwom mającym za przedmiot członków stronnictwa centrum, i kapłanów katolickich. Numer ten został skonfiskowany. Jeden z socjalistów zas adającym w sejmie bawarskim, wniósł z tego powodu interpelację, a przy sposobności chciał od zytać skonfiskowane ustępy, sprzeciwił się temu prezydent sejmu Orter r. członek centrum. Ztąd powstał konflikt pomiędzy nim a innymi członkami prezydjum. (Przyp. Red.).

Król szwedzki w Wiedniu.

Wiedeń 29 stycznia. Król szwedzki Oskar w przejeździe do Abazji zatrzyma się z końcem lutego w Wiedniu, aby odwiedzić cesarza. Wizyta będzie miała charakter oficjalny.

Z Hiszpanji.

Madryt 29 stycznia. W Izbie przyszło wczoraj do starcia pomiędzy ministrem wojny i deputowanym Doriano z okazji zamianowania arcybiskupem w Valencji. Nosaledy. Obaj posłali sobie po posiedzeniu Izby świadków. Pogłoski o przesileniu gabinetowem są nieprawdziwe.

(Ks. Nosaledas był biskupem Manilli na wyspach Filipińskich w chwili wybuchu wojny pomiędzy Hiszpanją a Stanami Zjednoczonym. Niektórzy politycy hiszpańscy utrzymują, że część winy za stratę tej kolonji spada na ks. Nosaledas, który nie umiał usposobić krajowców przychylnie dla Hiszpanji. Jego nominacja na arcybiskupa Walencji, wywołała silne wrzenie w pewnych kołach. Przyp. Red.)

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29 go stycznia. — (Giełda pop.).—Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 98·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·50, Akcje węg 766·—, Akcje Anglobanku 282·25, Akcje Uniobanku 541·— Akcje Länderbanku 440·—, Akcje kolei państ. 670·50 Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 465·— Akcje tytoniowe 340·—, Akcje Alpiny 416·— Losy tureckie 131·75, Rubel 252·25.

Cukier (stały) 18·50 spirytus (idzie w górę) 46·40 nafta niezmieniona.

Berlin 29-go stycznia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 213·—, Towarzystwo dyskontowe 194·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redak które też nie bierze za nią odpowiedzialnośc

Na Karnawał

Rękawiczki Balowe
oraz 1100 2 0
pierwszą PRALNIĘ
poleca firma
A. MIRKIEWICZ
ulica Szewska L. 2
pierwszy sklep od Rynku.

STARUSZKA

wskutek podeszłego wieku i wyczerpania sił pozbawiona środków do życia, mając obłożnie chorego męża, niezdolnego do pracy, prosi ludzi miłosiernych o wsparcie. 1106 2 4
M. NOWAKOWSKA
Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 13.

Na nalewki owocowe
Spirytus 97 3/5 % T.
najczyściejszy, bezwonny,
poleca handel kolonialny
J. F. Fischer, Kraków,
Rynek, Linia A-B,
pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10
opłatnie. 1684 19 0

Korzystny interes dla Chrześcijanina!

Sprzedam dom, tuż przy samej stacyi kolei wraz z ogrodem, szklaną werandą, stajnią i drewutnią, z przynależnemi do niego koncesjami obejmującemi sprzedaż piwa i wyszynk wszelkich trunków propinacyjnych, sprzedaż pieczywa i wyrobów masarskich, za kwotę 6.000 koron. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 1078 3 4

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boetie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 16 27

FACHOWIEC

w dziale korzennym i delikatesów, posiadający kamienicę piętrową w Podgórzu, wartości 30.000 kor. wolną od podatków, zamieni takową na interes, ewentualnie sprzeda. Kapitał potrzebny 10—12.000 kor. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla A. Z. 96 6 6

Pierwszy Zakład pogrzebowy
Aleks. Szafrańskiego
Kraków, Mikołajska 16.
Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe.
2621 41 0

DROGUERYA

NA PROWINCYI
dobrze się rentująca, z zapasem materyałów, z powodu zmiany stosunków familijnych jest zaraz **do sprzedania** lub wydzierżawienia. — Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu“.
1090 2 6

Przyjmuję PP. Studentów na stancyę

z całem utrzymaniem w każdej chwili, ręcząc za dobry wikt rodzicielską opiekę i pomoc w naukach. Na żądanie pokoje osobne, obszerne dla p. Studentów, frontowe, Grodzka L. 46 III ptr. front, u p. M. R. 57 2 2

! Herbata z Brodów !



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 2628
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
Bulion Wołyński hygieniczny 1 kg.	„	2·80

! Herbata z Brodów !

Największy Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim), Telefon Nr. 331, Filia **ul. Kopernika L. 6**.
Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.
UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
W KROSNIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1791

Fabryka Towarów Glinianych
JANA Księcia LIECHTENSTEIN
w Unterthemenau koło Lundenburga

poleca: **Płyty mozajkowe** i piękne **klienklery** w uznanym znakomitym gatunku, 10 milionów rocznej produkcyi; **rury kamienkowe, cegłę** klinkerową, **rurki** drenowe, **dachówkę falcowaną**, glazur. i matowe **płyty ścienne**, **cegłę** fasadową i **dachówkę** zwykłą.
Illustr. cenniki gratis i franco.—Liczba robotników 700.
415 25 24

NAJWIĘKSZY SKŁAD
1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ
RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°
Kaloszy
męskich, damskich i dziecęcych, **petersburskich**
„RUSSIAN AMERICAN INDIA RUBBER Cie“
w 25 fasonach!



poleca 2863 7 10
Magazyn Nowości
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
W KRAKOWIE
ulica Floryańska L. 13.





Pomocnik handl.

rutynowany,
starszy wiekiem, potrzebny zaraz **do zarządu** w pewnym zakresie interesu
Bliższa wiadomość: „Sekretaryat Kongregacyi kupieckiej, ul. Kopernika Nr. 20“. 1080 3 4

Młody człowiek

wysłużony podoficer rachunkowy, przyjmie posadę jako nadzorca lasów od 1 kwietnia na ordynaryę. Bliższych wiadomości udzieli pod Nr. 65 w Wieliczce zamieszkały. 1084 3 3

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 866

Poszukuję

3 pokoi z kuchnią od 1-go lub 15-go lutego. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ pod „Z. Z.“. 1109 2 3

Szukam mieszkania od 1-go kwietnia
trzy pokoje przedpokój, kuchnia i t. d. blisko poczty główn. Wiadomość: poste restante Kraków I. „Lokator“. 1108

HANDEL

wyszynk wina, piwa i wódek jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania, gotówka potrzebna 500 złr. — Bliższej wiadomości udzieli: **A. Błoniarz** Lachowice. 1069 3 5

Pokój

bardzo ładnie umeblowany, z osobnem wejściem i całem utrzymaniem,
natychmiast do wynajęcia
przy ul. Karmelickiej L. 55
na prawo 1086 4 0

Wielki Sklep

w Rynku, z wystawą 15 metrów głęboki, **do wynajęcia.** Wiadomość w sklepie galanteryjnym Rynek 29. 1088 2 3

Poszukuje pokoju

z całem utrzymaniem za umiarkowanem wynagrodzeniem. Zgłoszenia poste rest. „L. 365“ Kraków. 1097 3 3

Potrzebny pisarz gospodarczy

z kilkuletnią praktyką zaraz do majątku blisko Krakowa. Zgłoszenia osobiste w Krakowie, ul. Łobzowska L. 21 I piętro, tylko w niedzielę dnia 31-go stycznia pomiędzy 10-tą a 3-tą godz. popołudniu. 1099 3 3

„Dużo“ pieniędzy!

miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035, Annoncen-Abteilung des 3109
„Merkur“ Mannheim
Meerfeldstrasse 44.

Kilka wielkich pięknych sal

na zabawy, zgromadzenia, śluby i t. d. natychmiast do oddania. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 1098 3 12

BARDZO ŁADNE
SZKICE OLEJNE
tanio do nabycia.
Wiadomości udziela Administr. „Głosu Narodu“. 2772 6 0

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241

Falck & Co, Hamburg
Brandsende 23 a.

Pączki po 4 ct. | **CUKIERNIA ADAMA PIASECKIEGO** | **Pączki po 4 ct.**

w Krakowie przy ul. Długiej l. 10

poleca Pączki po 4 ct. Chrust codziennie świeży. Przyjmuje zamówienia na uczty weselne i zabawy. Poleca kremy, torty, wielki wybór ciast deserowych, cukry, czekoladki, herbatniki itp. jak również napoje, wódki, koniaki, likiery, kawa i herbata o każdej porze. Czytelnia zaopatrzona w różne dzienniki. — Lokal otwarty do 1-szej w nocy.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez O. S. B., Tow. Jez.

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski),

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 1·50 kor., 2½ k., 3 k., 4 k., 5½ k., 7½ k. i 11½ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 2618

Tamże wyszedł świeżo prawdziwy klejnocik duchowny p. t. **Wola B. żaawo. la nasza O. Karola Antoniewicza T. J.** Cena egzemplarza 10 hal., tuzin 1 korona a 100 sztuk 6 koron.

Lekcyj języka niem.

w zakresie wymagań lepszych udziela Redaktor Sołtys, Krowodrza L. 33. u Jana Chwastka Bliższych wiadomości Księgarnia Wojnara, ul Szewska 13. 1111 1 0

Młoda Mężatka

przyjmuje wszelką krawieczyznę oraz uskutecznia stroje i fryzury balowe, u siebie Kraków, ul. Mikołajska L. 13 parter, lub na żądanie w domach prywatnych. „W. S.“. 1087 1

Korespondent

i praktyczny buchalter

biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej oraz rachunkowości gospodarczej, z ładnem szybkiem pismem, poszukuje posady zaraz lub od 15 lutego br. Zgłoszenia przyjmuje pod: „I. S.“ Administr. „Głosu Narodu“. 1113 1 3

Karty jazdy do Ameryki

do **Nowego Yorku** i wszystkich stacyj Stanów Zjednoczonych, jak również do wszystkich portów morza Śródziemnego jak: Palermo, Neapol, Algier, Gibraltar, u:

Schröder & Co., Tryest

Generalny zastępca: 45

CUNARD LINE.

Najbliższy czas odjazdu z Tryestu:

Parowiec Carpathia 2 lutego 1904
„ Aurania 16 „ 1904

Adres telegramów: **Schroderco.**

Ważne dla Pań!

Wypożyczam eleganckie **nowe** fantastyczne **kostyumy** damskie na bale kostyumowe, — oraz przyjmuje **wszelkie plisowania.**

EWELINA ZABAWSKA

ul. Sienna L. 14, I. ptr. od frontu.
3419 5 6

Nowe organy

w stylu romańskim, z ozdobnemi rzeźbami i strukturą, już malowane i złocone, o 5 silnych głosach czyli 250 piszczałkach różnej jakości. Miech jest ukryty wewnątrz, wskutek tego organy zajmują mało miejsca a grający nie potrzebuje pomocy przy kalikowaniu, gdyż przy pomocy mechanicznego urządzenia za lekkiem pociśnięciem nóg sam sobie może kalikować. Organy te są za cenę 580 złr. do sprzedania w pracowni Stefana Grudzińskiego, Jasło.
76 8 10

Do sprzedania:

Szafa eryginalna orzech. bogato rzeźbiona, Komoda o 6 ciu szufiadach dębowa z bronz. i figurami rzeźbionemi (antyk), Sekretarzyk machoń. (antyk) ze starymi bronzami, Sekretarze antyczne inkrustowane, Komoda antyczna cała inkrust. z bronzami, Biurko machoniowe amerykańskie, Chustka franc. w kólorach indyjskich i koronki stare. Również prócz wymienionych rzeczy, posiadam inne antyczne rzeczy i nowsze.

Leopoldyna Machowska,
Kraków, ulica Szewska L. 5 I p. 2616

Zdolny handlowiec

38 lat, władający biegle językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak pismie, poszukuje zajęcia jako korespondent, wojażer, kasyer, pmocnik buchaltera lub też magazynier. Zgłoszenia do Adm. „Głosu N.“ pod „J. W.“. 1083

K. u. k. Geniedirektion in Krakau.
Res. Nr. 65 / V. K.

Auszug aus der in der Nummer 28. dieses Blattes vom 28. Jänner 1904 vollinhaltlich kundgemachten Offertausschreibung.

Offertausschreibung!

Zur Sicherstellung der bei den Neubau zweier Objekte für den in Krakau zur Errichtung gelangenden Zentralbanhof vorkommenden Bauarbeiten und Lieferungen findet am 18. Februar 1904 um 11 Uhr vormittags bei der k. und k. Geniedirektion in Krakau eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Kostenvoranschlagssumme rund 30.000 K.

Unternehmungslustige werden hiezu eingeladen.

Die vollständige Offertausschreibung befindet sich in Nummer 28. vom 28. Jänner 1904 dieses Blattes.

Krakau, am 25. Jänner 1904.

Verwaltungs-Kommission
der k. u. k. Geniedirektion in Krakau.

C. i k. Dyrekcya inżynieryi wojskowej w Krakowie.
Res. L. 65 / V. K.

Wyciąg z Nru 28. tegoż czasopisma z dnia 28. stycznia 1904 w całej osnowie ogłoszonych rozpisań ofert.

Rozpisanie ofert.

Celem oddania w przedsiębiorstwo mających się rozpocząć dwóch nowych robót budowlanych z dostawą materyałów, na wybudowanie budynku dla głównego składu materyałów budowlanych w Krakowie odbędzie się dnia 18 lutego 1904 o godzinie 11-ej przed południem w c. i k. Dyrekcyi inżynieryi wojskowej w Krakowie publiczna licytacya w drodze ofert pisemnych.

Kosztorys oznaczony w przybliżeniu 30.000 K.

Mających chęć zaprasza się do wzięcia udziału w tej rozprawie ofertowej.

Dokładne rozpisanie ofert uwidocznione w Nr. 28. z dnia 28. stycznia 1904 tegoż czasopisma.

Kraków, dnia 25. stycznia 1904.

Komisya administracyjna
c. i k. Dyrekcyi Inżynieryi wojskowej w Krakowie.

Mieszkanie Wolska 28 naprzeciw „Sokoła“ na I piętrze w oficynie **3 pokoje, kuchnia.** Bliższa wiadomość u stróża domu. 1107 2 0

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

polecają

Wina, Rumy, Koniaki,

SZAMPANY,

oraz

MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE

od najniższych cen. 2844 1 0

Do L. 114187/03

OBWIESZCZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że **w poniedziałek dnia 8. lutego** 1904. odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godzinie 12-tej w południe **licytacya na szycie mundurów** dla straży pożarnej miejskiej i pomocników w liczbie około 140 ludzi na rok 1904 Gmina miasta dostarczy przedsiębiorcy sukna na mundury i wyłogi, dryłu i guzików z herbem miasta, przedsiębiorca zatem obok uszycia dostarczać będzie tylko podszewek, zwykłych guzików i t. p. drobiazgów. 1110

Oferty opatrzone marką stemplową na 1 koronę, do których ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na dowód, iż przepisane wadyum 300 koron złożono wnosić można najdalej do godziny 12-tej w południe dnia 8 Lutego br. na rece Naczelnika Wydziału I-go Magistratu (plac WW. Świętych 9 II p.).

Warunki licytacyjne przejrzeć i bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 25 stycznia 1904 r.

J. FRIEDLEIN*, Prezydent miasta.*

Kupujmy tylko WĘGIEL WŁASNY

z krajowych kopalni

znacznie tańszy od węgla pruskiego i nadający się szczególnie dla opału domowego, gorzelni, browarów, cegielni, łaźni, kaloryferów, do opału gmachów publicznych, szkół, urzędów i t. p. i t. p. 1105 1 4

Z KOPALNI:

w Jaworznie

kaloryi 5515 (analiza państwowego zakładu państwowego w Wiedniu) sortowany maszynowo do nabycia w bryłach, kostkach (I i II) i orzechach.

Reprezentacya

Centralne Biuro sprzedaży węgla jaworznickiego **Lwów**, Sykstuska 10.

Agencya sprzedaży węgla jaworznickiego **Kraków**, ul. Pawia 5.

w Sierszy

kaloryi 5306.

w Tenczynku

kaloryi 5739, bardzo starannie sortowany, do nabycia w bryłach, kostkach I i II, orzechach I i II.

Reprezentacye

Lwowskie Biuro handlowe S. Majewski **Lwów**, Kościuszki 4 i Lwowska Filia c. k. Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, Kwiatkowski **w Krakowie**.

W koszarach ARTYLERJI POLOWEJ w Łobzowie

jest **nawóz koński** z dwóch stajen razem lub pojedynczo (160 koni) **do nabycia.** Warunków odbioru można zasięgnąć przed południem **każdego** dnia w pułkowej kancelaryi w Łobzowie 1114 1 3

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum!

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

---

1 Paczka 5 kg. **groszku** cukrowego omielanego	Kor.	1·60
100 kg. **groszku** cukr. omiel.	„	24·—
1 Paczka 5 kg **śliw tureckich**	„	2·60
1 Paczka 5 kg. **powidra** turec.	„	2·60
1 Paczka 5 kg. **słoniny** solonej lub wędzonej	„	6·60
1 Paczk. 5 kg. **masła** do kuchni	„	7·50
1 Paczka 5 kg. **sera** szwajcarskiego górskiego	„	6·40

wysyła **Kiefer Félix Kesmark** (Węgry). 77 7 10

Miód pszczelny

prawdziwy patoka leczniczy (jedyny dla podkarmy pszczół i piersiowo słabych osób), bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych, po 5 kg. **za 5 K. 60 hal. opłatnie** do każdej poczty. **Michał Zamorski**, właściciel pasieki, poczta Siemikowce, koło Denysowa. 1081 5 6

KURS PRYWATNY

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi

urządzony poprzednio przy ul. Kopernika przeniosłem i prowadzę nadal

przy placu Matejki L. 9.

Nauka zwięzła ustna i pisemna. Korzystny rezultat tejże zapewniony. Dla Pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia terminu złożenia egzaminu, względnie na czas nauki przyjmuje na mieszkanie wraz z wiktem pod bardzo przystępnymi warunkami.

W. GRZYBEK
ck. urzędnik rach.

L. 1931.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **inspektora policyi miejskiej** z płacą roczną 800 Kor., z prawem stabilizacyi i do trzech pięcioletnich dodatków po 60 kor., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do 1 kwietnia b. r.

Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie. Kandydat ma się wykazać kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z 20/5 1898 L. 25422, świadectwem zdrowia i świadectwem z dotychczasowego zajęcia, oraz że 40 lat nieprzekroczył. Od ostatniego wymogu może Rada miejska odstąpić. 1034 2 3

Pożądanem byłoby pozyskać na tę posadę taką osobę, któraby była zarazem zdolną uczyć orkiestrę muzyki.

Myślenice, dnia 7 stycznia 1904.

Viceburmistrz: **L. Ambor.**

Maszyna do pisania

system „Underwood“

prawie zupełnie nowa, jest **do sprzedania.** —Wiadomość w Administr. „Głosu Marodu“.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2612

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA VON DELETTREZ PARFUMERIE PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 899

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogossowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.